



NEHRINGOWA
i KOWALSKI
zdobyli w Warszawie mi-
strzostwo 17-letnie

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



RAM SINGH
radża hinduski zamierza
ofiarować królowi anglel-
skiemu przepis... na produk-
cję sztucznego złota.

ROK XIII.

PIATEK, 15-GO LUTEGO 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 46

Spisek wojskowy w Hiszpanji

Oficerowie utworzyli związek, zmierzający do obalenia gabinetu Lerroux i wprowadzenia dyktatury wojskowej. — Rząd prowadzi pertraktacje ze spiskowcami

Madryt, 15 lutego.

W Hiszpanji znów należy oczekiwać poważnych wypadków. Daje się zauważyć silny ruch w sferach wojskowych i jest obawa, że lada dzień może wybuchnąć bunt. Wykryto związek

tajny pn. „Junta Militar” składający się z oficerów, którzy w roku 1923 umożliwili gen. Primo de Rivierze zamach stanu. Oficerowie należący do „Junty”

niezadowoleni są z obecnego rządu Lerroux i pragną wprowadzić dyktaturę wojskową.

Ponieważ Junta składa się z bardzo

wielu wybitnych i wpływowych wojskowych rząd nie przedsięwziął żadnych radykalnych kroków, lecz porozumiewa się ze spiskowcami.

Z Madrytu i Barcelony przybyły delegacje wojskowe do premiera Lerroux i prowadzą pertraktacje.

Madryt, 15 lutego

Gen. Batet, dowódca dywizji w Barcelonie, został przeniesiony w stan rozporządzenia. Gen. Franco w stanowany został głównym dowódcą w Maroku.

Posiedzenie Rady Miejskiej w czwartek 21 lutego

Łódź, 15 lutego.

(v) Następane skolei posiedzenie Rady Miejskiej wyznaczone zostało na czwartek dnia 21 lutego.

Porządek dzienny posiedzenia prze widuje: wybór komisji dyscyplinarnej dla spraw radzieckich, wybór delegatów na zjazd Związku Miast polskich, oraz rozpatrzenie nagłych wniosków, złożonych na poprzednich posiedzeniach.

Jak wiadomo, nie zostały jeszcze rozpatrzone wnioski nagłe, złożone przez poszczególne frakcje radzieckie, w sprawie: obniżki cen prądu elektrycznego, w sprawie obniżki cen biletów tramwajowych i wykupu rzeźni miejskiej z rąk koncesjonariuszy.

Schloesserowska ruszyła! Dzierżawca cofnął swe zarządzenie

ŁÓDŹ, 15 lutego.

(k). — Zatarg w Schloesserowskiej Manufakturze został ostatecznie zlikwidowany.

Dzierżawca Vogel cofnął swoje zarządzenie, które stało się powodem zatargu. W związku z tem wczoraj udał się do Ozorkowa inspektor pracy p. Karkowski, który wziął udział w konferencji. Robotnicy przerwali strajk i dzisiaj rano naskutek pomyślnego rezultatu pertraktacji przystąpili do pracy.

Strajk generalny w Meksyku celem poparcia strajku szoferów

Meksyk, 15 lutego.

Okręgowy związek robotników fabrycznych i rolnych postanowił proklamować strajk generalny na piątek, celem poparcia strajku szoferów taksówkowych. Prezydent Cardenas postanowił pośredniczyć w tym ruchu strajkowym. Wydarzyło się już kilka wypadków sabotażu. W kilku miejscach wdarli się szoferzy do garażów i poprzeczali opony samochodów.

W stanie Puebla wzmaga się także nastroje strajkowe. Zastrajkowało 25.000 robotników rolnych.

W Ciudad Guzman, w stanie Jalisco i w Cordobie, w stanie Veracruz, zapowiedziano również strajk.

Śmierć kardynała Andrien arcybiskupa Bordeaux

Bordeaux, 15 lutego.

(Pat) Dzisiaj zmarł tu kardynał Andrien, arcybiskup Bordeaux.

Wczoraj wybuchł strajk w przemyśle dzianym Robotnicy żądają zeszłorocznych warunków pracy

Łódź, 15 lutego.

(v) Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym rozpoczął się strajk w przemyśle dzianym. Nieczynnych jest około 80 procent zakładów przemysłowych na terenie Łodzi.

W ciągu dnia wczorajszego porzucili pracę wszyscy robotnicy zatrudnieni w przemyśle wielkim i średnim. Pracuje tylko nieliczna część fabryk przemysłu drobnego, które jednak zostaną unieruchomione w ciągu dnia dzisiejszego.

Nastroj wśród robotników jest dobry. Przygotowani są oni, że strajk przeciągnie się przez dłuższy okres czasu, o ile oczywiście przemysłowcy wcześniej nie zrezygnują ze swego sta-

nowiska i nie zgodzą się na żądania robotników. Wśród robotników panuje jednomyślna opinia, że nie należy podpisywać nowej umowy na innych warunkach, aniżeli ta jaka obowiązywała w roku ubiegłym.

W dniu wczorajszym zgłosił się do związku robotników dzianych jeden z przemysłowców posiadający średni zakład pracy z propozycją zawarcia indywidualnej umowy na warunkach proponowanych przez robotników.

Związek jednak nie zgodził się na propozycję przemysłowca, motywując swe stanowisko tem, że chce zawrzeć tylko umowę zbiorową, obowiązującą cały przemysł dziany na terenie Łodzi.

„Po męsku pójdę na krzesło elektryczne” Oświadczenie Hauptmanna po skazaniu go na śmierć

Flemington, 15 lutego (PAT)

Jeśli mam pójść na krzesło elektryczne, to uczynię to po męsku — oświadczył wczoraj wieczorem Hauptmann. Gdy go zapytano, czy przyznaje się do

winy, odpowiedział, że gdyby był winien, to przyznałby się przed kilkoma miesiącami, by zaoszczędzić swej żonie i dziecku przykrości. Hauptmann utrzymuje wciąż, że jest niewinny.

Bójka w obozie emigrantów saarskich w Tuluzie, po gwałtownej dyskusji politycznej

Tuluza, 15 lutego.

W tutejszym obozie emigrantów, w którym przebywa przeszło 300 uchodźców politycznych z Zagłębia Saary, doszło do gwałtownej awantury.

W czasie gwałtownej sprzeczki na tle politycznym, która wywiązała się między dwoma emigrantami, utworzyli

się dwie wrogie grupy po kilkadziesiąt osób, które weszły między sobą bójkę na noże. Trzech emigrantów odrusło ciężkie rany, wobec czego musiano ich przewieźć do szpitala. Zajęcie zlikwidowała policja, aresztując kilkunastu awanturników

Pola Negri przybywa do Warszawy w drugiej połowie bież. miesiąca

Warszawa, 15 lutego.

Zapowiedziana jest na drugą połowę b. m. wizyta sławnej artystki filmowej. Poli Negri, w Warszawie. Wywołała ona zrozumiła sensację w kołach artystycznych stolicy. Pola Negri przybywa do Warszawy, by zwiedzić szkołę

baletową, w której stawiała pierwsze kroki jeszcze pod nazwiskiem Apolonji Chalupiec.

Rozeszły się pogłoski, że niezwykle zamożna gwiazda filmowa zamierza ustanowić w Polsce stypendjum dla kształcenia niezamożnych artystów.

Zamieć śnieżna nad zagłębiem naftowym

Przerwana komunikacja z Drohobyczem

Borysław, 15 lutego (PAT)

Od 24 godzin szaleje nad zagłębiem naftowym niezwykle silna zamieć śnieżna. Komunikacja z Drohobyczem i inne miastami Zagłębia jest przerwana. Na drogach potworzyły się zasypy do wysokości 5 m. Pola, które były pokryte

warstwą śniegu, sięgającą 1 m. zostały ogołocone przez wicher z pokrywy. — W Drohobycz na kilku ulicach potworzyły się zasypy 3-metrowej wysokości.

Wszystkie pociągi przychodzą z opóźnieniem.

Pułkownik hiszpańskiej gwardji cywilnej skazany na dożywotnie więzienie

Owiedo, 15 lutego.

(Pat) Pułkownik gwardji cywilnej Carmena został skazany na dożywotnie więzienie za niewypełnienie swych obowiązków w dniu 6 października r. ub.

Pogrzeb b. króla Hedzasa podczas huraganowego wichru

Bagdad, 15 lutego.

(Pat) Wczoraj popołudniu odbył się tu uroczysty pogrzeb byłego króla Hedzasa Alego. Pochowano go w odległości 20 metrów od grobu jego brata Fajsala.

W czasie uroczystości żałobnych szalał huraganowy wicher, zasypujący wszystko piaskiem z pustyni.

„Pakt powietrzny” Cocktail o charakterze politycznym

Londyn, 15 lutego.

(Tel. wł.) — Po podpisaniu konwencji londyńskiej mixer w barze Savoy hotelu londyńskiego sporządził dla obecnych dyplomatów nowy cocktail nazwany „pakt powietrzny”. Cocktail ma następujący skład: 50 proc. francuskiego wermutu, 25 proc. włoskiego wermutu, 25 proc. ginu i parę kropli wódki.

Grypa w Czechosłowacji 10 ty. chorych w Pradze

Praha, 15 lutego.

(Pat) Epidemia grypy szerzy się tutaj coraz bardziej. Według opinii lekarzy liczba chorych w stolicy Czechosłowacji wynosi 10.000 osób.

„Tel-Awiw” a nie „Holstein” Zmiana nazwy i bandery niemieckiego parowca

Rzym, 15 lutego.

(Pat) Do Geny przybył parowiec niemiecki „Holstein”, wiozący na pokładzie 128 emigrantów żydowskich, udających się do Palestyny. Parowiec przed opuszczeniem portu zmienił banderę niemiecką na sjonistyczną, a nazwę swą na „Tel-Awiw”.

B. stenotypistka na tronie egzotycznego państwa

Dramatyczna scena podczas polowania w dżungli.—Płomienna miłość sultana.—Główka pięknej Heleny zdobi znaczki pocztowe Krainy Wschodu

(sb) Największą karierę w ciągu ubiegłego roku zrobiła niewątpliwie mieszkanica Londynu, Helena Bartholomew. Gdy opuściła niedawno uniwersytet w Glasgow, życie jej było szare i monotonne. Długo trwało, nim wreszcie dostała jakieś zajęcie. Pracowała jako stenotypistka, przepisywała listy, dokumenty i raporty w prywatnym biurze. Pewnego dnia do biura przybył wysoki urzędnik kolonialny dr. Wilson. Zwrócił on uwagę na piękną stenotypistkę. Po trzech tygodniach pobrali się i wyruszyli w podróż poślubną, która dla dr. Wilsona była jednocześnie podróżą służbową. Małżonkowie udali się do Indji. Zwiedzili Bombay i Kalkutę, po czym z Cejlonu udali się do Johore.

W Johore urządza angielski komisarz, do dyspozycji którego został przydzielony dr. Wilson. W ten sposób doszło do spotkania pani Heleny z sulta-

nem Johore. Sultana nie zwracał na niewiastę specjalnej uwagi, zaprosił komisarza i dr. Wilsona z małżonką na polowanie w dżungli.

Podczas polowania dr. Wilson został napadnięty przez tygrysa, który go rozszarpał. Świetnie zapowiadająca się kariera Heleny została nagle zburzona. Po kilku tygodniach wróciła do Londynu.

W kilka miesięcy po niej przybył jednak sultana Johore, który od pierwszego wejrzenia zakochał się w niej. Sultana twierdził, że przybył zwiedzić fabryki włókiennicze w Anglii. W rzeczywistości szukał „pani Heleny”. Po kilku dniach została ona znaleziona.

Sultana przybył do jej mieszkania, a wyraziwszy jeszcze raz ubolewanie spowodowane tragicznym zgonem małżonka — poprosił ją o rękę.

Helena zażądała 48 godzin czasu do-

namysłu, zaś po upływie tego czasu oświadczyła, że zgodziłaby się wyjść za Sultana, jednak zna ustawodawstwo Johore i wie, że nigdy jako prawowita małżonka króla nie będzie mogła zasiąść na tronie.

Sultana wrócił niezwłocznie do swego kraju, zmienił odnośny przepis konstytucji i pojął Helenę za żonę. Początkowo została ona wrogo przyjęta przez całą ludność. Dokonano na nią szeregu zamachów, próbowano ją otruć, kładziono jej do łóżka zatrute węże.

Helena cudem uniknęła śmierci, zdobyła jednak sobie tym przydomek nieśmiertelnej i dziś jest przez wszystkich uwielbianą jako najlepsza królowa. Obecnie piękna główka Heleny zdobi znaczki pocztowe w Johore. Jest to pierwszy wypadek, gdy głowa europejki zdobi marki pocztowe egzotycznego kraju.

WOLNA TRYBUNA

PAN J.M. 19 w POZNANIU. Nie jest to konieczne. Fakt ten wypływa ze specjalnej budowy anatomicznej człowieka. Nie wszyscy ludzie są przecież jednakowi i nie wszyscy są jednego wzrostu, tej samej tuszy, nie mają jednakowej wielkości poszczególne organy i t. d. Regul zatem żadnych nie może być.

PANI H. W. w LODZI: List dla „Smutnego Janka” z Kalisza, nie został dotychczas odebrany, ale być może, że adresat jeszcze się zgłosi. Na wszelki wypadek zamieszczę raz jeszcze wezwanie do odebrania listu.

„SMUTNY JANEK” z KALISZA ma list w redakcji „Ilustr. Expressu” w dziale „Wolnej Trybuny”. List zostanie przesłany po nadesłaniu swego adresu i znaczka na odpowiedź.

PAN NAMOR Z. w TURKU: Skrupuły Pana są zupełnie bezpodstawne. Narzeczona Pana kocha go przecież i dała tego niezaprzeczalne dowody. W ciągu sześciolatej znajomości miał Pan czas się przekonać, jak Pana traktuje i czy uczucia Jej są szczerze. Obawy, że narzeczona Pana może Mu kiedyś dać do zrozumienia, że posiada wyższe, niż Pan wykształcenie, lub też, że będzie się Pan czuł upokorzony, są zupełnie płonne. Jest ona przecież dorosłą kobietą i wie czego chce. Skoro raz już wybrała, trwa wiernie przy Panu i twierdzi, a nawet daje dowody swej miłości, to niema powodu, ażeby nie wierzyć jej lub nie ufać jej słowom. Pan jest przecież młodym, dzielnym człowiekiem i nie powinien obawiać się przeciwności. Jest Pan dosyć pojęty i inteligentny, o czym świadczy styl Pańskiego listu, pisany w chwili zdenerwowania, tak, że umysłowo nie ustępuje Pan zbyt swojemu narzeczonemu, mimo, że posiada ona wyższe, niż Pan wykształcenie. Pozostaje tylko do przewyższenia niechęć Pana przyszłej teściowej. No, ale to sprawy, które się spotyka na porządku dziennym i gdyby każdy konkurent do ręki córki lekkał się swej przyszłej teściowej, wiele małżeństw nie dochodziłoby do skutku. Powinien Pan jednak sprawę tę poruszyć ze swoją narzeczoną, ażeby nie było pomiędzy Wami niedoświadczeń i tajemnic. Skoro narzeczona Pana zechce przyspieszyć termin Waszego ślubu, potrafi odpowiednio przygotować i usposobić dla Pana swoją matkę. Mam wrażenie, że po sześciolatej, żądanej znajomości, sprawa ta nie będzie zbyt trudna.

Pozostaje jeszcze kwestja wieku i zarobków. O wiek mniejsza, albowiem rok różnicy nie gra żadnej roli. Z zarobkami jest gorzej, albowiem niezawsze można liczyć na materialną pomoc ze strony pracującej żony. Myślę jednak, że Pan w sezonach, w których ma Pan pracę, zarabia tyle, że może sobie Pan odłożyć część zarobków na okres, w którym pracy nie ma. Jako rzemieślnik będzie Pan chyba mógł prowadzić własny warsztat i szczerem zdobyć kilijentelę. Podkreślam raz jeszcze, że skrupuły Pana są zupełnie bezpodstawne, zaś co się tyczy definitywnego załatwienia sprawy Waszej przyszłości, to kwestję tę powinien Pan omówić ze swoją narzeczoną i opowiedzieć jej o wszystkich swoich bolączkach. Szczerze jest bowiem w takich sprawach najlepszym lekarstwem. A przecież w zasadzie jesteście już tak, jakgdyby małżeństwem, które tylko należałoby zalegalizować i to im wcześniej tem lepiej.

PANI KATARZYNA S. W. BANGOWIE. — Pewna osoba o której Pani pisze w niczem nie zawińa i nie przyczyniła się do Jej choroby. Proszę nie wierzyć w żadne przesady, ale udać się do lekarza i stosować kurację, którą Pani przepisze.

Cygara, które same się zapalają

(x) W Londynie pojawił się w sprzedaży cygara, do których zapalenia nie potrzeba używać zapalek ani zapalniczek. Cygara te mają bowiem na końcu odrobinę siarki; zapala się je przez zwykłe potarcie o ostrą powierzchnię pudełka, w których się znajdują.

Nowość ta wywołała w Londynie wielkie zainteresowanie i sklepy, które sprzedają samozapalające się cygara, są w stałym obłożeniu. Wynalazca, widząc powodzenie tego rodzaju cygar, zaczyna się zastanawiać nad sposobami wynalezienia samozapalających się papierosów, któreby nie narażały palaczy na ciągłe szukanie zapalek, albo pożyczanie ognia od przechodniów na ulicach.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Okrety zatruwają morza i oceany

Fale wyrzucają stale na brzeg masy martwego ptactwa i ryb. — Międzynarodowa komisja zajmie się ochroną mórz

(x) Mieszkańcy, a zwłaszcza rybacy okolic nadmorskich, mieli możliwość od dłuższego czasu obserwowania niezwykłego i jednocześnie niepokojącego zjawiska. Oto fale morskie wyrzucają stale na brzegi mórz całe masy martwego ptactwa morskiego i ryb. Zjawisko to powtarza się coraz częściej i obecnie rybacy zwrócili nawet uwagę na to, że istnieją całe strefy morskie, w których nie ma zupełnie ryb. Uczeni zainteresowali się tem dziwnym zjawiskiem i ustalono, że ryby i ptactwo pada poprostu ofiarą... postępu techniki.

Smary i oliwa spływają w wielkiej ilości do morza bądź to z doków portowych, bądź też bezpośrednio z wielkich olbrzymich morskich, które zużywają całe masy olejów do maszyn. Wielkie motorowce, pędzone ropą wyrzucają z maszyn całe masy najrozmaitszych odpadków, które w połączeniu kwasami stanowią silną truciznę.

Wszystkie te smary, jako lżejsze od wody, pływają na powierzchni morza i nieraz tworzą płyty tłuszczu na falach morskich. Im bliżej portu, tem woda morską jest bardziej zanieczyszczona. Brudne smary są trucizną dla ryb morskich i ptactwa, które, osiadając na falach morskich w pobliżu lądów, szuka pokarmu.

Stwierdzono, że gęsty smar osiada na lotkach i skrzydłach ptaków, które są ociężałe i nie mogą długo utrzymać się w powietrzu. Ptaki pozbawione zdolności długich lotów, albo toną, albo też giną z wycieńczenia. Ryby zaś masowo zdychają, zatrute brudnymi smarami i odpadkami z maszyn okrętowych.

Ponieważ rybołówstwo stanowi olbrzymią gałąź przemysłu we wszystkich niemal krajach nadmorskich, fakt ten nie pozostał obojętny dla wszystkich niemal państw świata. Zapobiec istniejącym w runkom może jednak tylko komisja uczonych i prawników, wyłoniona przez wszystkie zainteresowane państwa.

Niedawno zatem powstała międzynarodowa komisja do badania zagadnień morza i przemysłu rybnego. Komisja ta postanowiła opracować specjalne prawa, które chroniłyby wodę morską od zanieczyszczenia tak, jak to ma miejsce z rzekami, do których nie wolno wpuszczać ścieków fabrycznych zanieczyszczonych chemikaljami.

Międzynarodowa komisja postanowiła rozpisac konkurs na wynalazek, który pozbawi własności trujących wszystkie resztki smarów i chemikalij, spływających z okrętów, albo też umożliwi, po oczyszczeniu smarów, ponowne ich zużycie tak, ażeby nie było potrzeby wypuszczania nieużytków do wody.

Gdyby zaś w jaknajkrótszym czasie wynalazku takiego nie udało się dokonać, wszystkie towarzystwa okrętowe na całym świecie będą musiały podpisać zobowiązanie, mocą którego nieużytki i brudne smary byłyby przechowywane w specjalnych zbiornikach, przy okre-

tach i przewożone do portów macierzystych, gdzie ulegałyby zniszczeniu w specjalnych zakładach.

Licząc się bowiem z postępowaniem techniki i rozwojem nawigacji, wody wszystkich i rozwojem nawigacji, wody wszystkich

Rich mórz świata uległyby w krótkim czasie całkowitemu zanieczyszczeniu i światu groziłby brak ryb.

Łódź podwodna przed 300 laty

Podróż pod Tamizą w 1634 roku była sensacją Londynu. — Napoleon nie potrafił docenić projektu genialnego wynalazku, który przypadł

Naogół ludzie przypuszczają, że łódź podwodna jest nowym wynalazkiem. Rzadko kto wie, iż została ona przypadkowo wynaleziona przez Cornelisa van Drebbela, genialnego fizyka holenderskiego trzysta lat temu.

Pierwszy zainteresował się jego projektem król angielski, Jakób I. Gdy przedstawiono mu projekt niezwykłego wynalazcy zachwycony łodzią, zdolną do „nurkowania” postanowił subsydiować wynalazek. Rozpoczęto budowę pierwszej łodzi podwodnej, która trwała całe czternaście lat. Dopiero w roku 1634-tym była gotowa i w tym właśnie czasie odbył nią wynalazca pierwszą podróż pod Tamizą.

Wygląd owej łodzi różnił się nieco od obecnych statków. Miała ona formę wrzecioną, była hermetycznie zamknięta i poruszana przy pomocy specjalnych wiosel.

Pierwsza próbna podróż była sensacją dla ówczesnego Londynu. Załoga statku podwodnego składała się z kilku nastu wiosłarzy, trzech oficerów i admirała. Kroniki z owych czasów podają, że uczony, chcąc odświeżyć powietrze, co pewien czas otwierał jakąś niewielką beczkę, którą stale trzymał przy sobie. Zawierała ona podobno pewien

Zalepił jej usta, aby nie chrapała...

Lodowate kąpiele jako środek przeciw scenom małżeńskim

(z) Herbert Waker stanął przed sądem, oskarżony o znęcanie się nad swoją żoną. Tymczasem nieszczyśny Amerykanin nie jest bynajmniej tak bardzo winien, jak się zdaje. Oto nie mogąc wytrzymać w domu spowodu ciągłych scen i ustawicznego gderania swej polowicy, wpadł pewnego razu na pomysł: **nalaf mianowicie do wanny lodowatej wody i wsadził do niej żonę...** Skutek był piorunujący: kłótnia i gadatliwa niewiasta jakby wody nabrała do ust i milczała przez parę dni. W domu zapanał błogi spokój.

Nie pomogło to jednak na długo, tak że zdesperowany małżonek coraz częściej przyrządzał swej żonie kąpiele z lodowatej wody. Wreszcie, nie chcąc dłużej znosić przymusowych kąpiele, p. Waker wniosła do sądu skargę o rozwód.

Waker był niemało zdziwiony, gdy sąd uznał go winnym systematycznego

znęcania się nad żoną i rozwiązał małżeństwo, zasądając od zwolennika hydroterapii znaczne alimenty na rzecz „poszkodowanej” niewiasty.

Podobna sprawa rozpatrywana była w San Francisco, gdzie pewien kupiec oskarżony był o usiłowanie zabójstwa swej żony. Przystępstwo jego polegało na tem, że pewnego razu, podczas snu małżonki, kupiec zaklecił jej usta i nos leukoplastem, tak że nieszczęśliwa kobieta omal się nie udusiła.

Podczas rozprawy „przestępca” oświadczył, że nie miał bynajmniej zamiaru pozbawienia swej żony życia. **Ponieważ jednak niewiasta bardzo chrapała w nocy, chciał sobie przynajmniej raz jeden zapewnić spokojny sen...**

Sąd odrzucił skargę o usiłowanie zabójstwa, uznał jednak kupca winnym złego traktowania żony i na tej podstawie rozwiązał małżeństwo.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

14

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęgotność we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, uirzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swoje ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przewidzianymi w nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomy zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarza.

Wieczorem do garderoby Grzegorza wpada zapłakana Hanka, prosząc, aby wziął ją w obronę, gdyż policja chce ją odstawić spowrotem do mieszkania ciotki Marty Fronczakowej, od której uciekła. Hanka wyjaśnia przyczynę, że jest sierotą i wychowywała się u ciotki Marty, bardzo złej kobiety, do której za żadne skarby nie chce wrócić. Prosi więc Grzegorza, aby przedstawił się przodownikowi policji jako jej narzeczony i opiekun, wtedy dadzą jej spokój. Grzegorz przyrzeka, że uczyni to po występie. Tymczasem Julita podsłuchała tę rozmowę i po występie upiła Grzegorza, by uniemożliwić mu wykonanie danego przyrzeczenia.

Naprawdę Hanka z trwożnym biciem serca czekała na Grzegorza... Policja oddała ją w ręce okrutnej ciotki...

Następnego dnia Grzegorz udał się do prywatnego detektywa, Browna.

Nacisnął dzwonek. Drzwi otworzyła mu pokojówka. Boczne drzwi na korytarzu uchylili się nieco i w wąskiej szczelinie ukazało się jedno oko.

— Czy zastałem pana Browna? — zapytał Grzegorz.

— Pan Brown wyjechał... — odparła pokojówka.

Grzegorz pokiwał głową.

— Szkoda... A kiedy wróci?... —

— Nie wiem... — odparła pokojówka, patrząc bezradnie na boczne drzwi. — Może pan pozwoli do sekretariatu. Tam panu udziela wszelkich informacji...

— Proszę bardzo... — Czy można wejść?... —

— Pan będzie łaskaw... — odparła pokojówka, otwierając drzwi.

Grzegorz wszedł do obszernego pokoju, w którym stały dwa biurka, zawalone papierami i gazetami we wszystkich językach. Za jednym stołem siedział młodzieniec o kruczłej rozwichrzonej czuprynie i żując gumę, przeglądał angielskie ilustracje.

— Pan w jakiej sprawie? — zapytał, nie podnosząc głowy z ponad pisma.

— Chciałbym się zobaczyć z panem Brownem...

— Pana Browna niema... Wyjechał...

Czy pokojówka panu tego nie mówiła?... —

— Owszem... Ale chciałbym się dowiedzieć kiedy wróci?... —

— Wszelkich informacji w tej sprawie może panu udzielić tylko osobisty sekretarz pana Browna, pan Tom Bill...

— A czy mógłbym się zobaczyć z panem sekretarzem? —

— Owszem... Proszę zapukać do tych drzwi... —

I wskazał na przeciwległe drzwi, żując nadal spokojnie gumę.

Grzegorz zapukał. Ochrypli głos odpowiedział mu:

— Proszę!...

Gabinet sekretarza wyglądał porządnie i czysto, niż pokój sekretariatu.

Za biurkiem siedział solidny, starszy pan z bródką i okularami, z poza których wyglądały spokojne, dobre oczy.

— Pan w jakiej sprawie? — zapytał łagodnie.

— Wiem już, że pana Browna niema — odparł Grzegorz — więc chciałbym się dowiedzieć, kiedy wróci.

— Bardzo przepraszam, ale w jakim celu potrzebna panu ta wiadomość? —

— Chciałbym, aby pan Brown zajął się wyświetleniem pewnej ponurej zagadki... Słyszał pan pewnie o zbrodni w „Albatrosie”...

— Coś-nie-coś... Tyle tylko, co pisało o tem w gazetach... Wypadek bardzo ciekawy, niewątpliwie, ale zdaje się, że wczoraj już dzwoniło do nas w tej sprawie...

— Tak, ojciec mój dzwonił... Odpowiedział mi, że pan Brown jest bardzo zajęty i że nie podejmuje się wyświetlenia tej zbrodni...

— Niestety, dziś również mogę panu odpowiedzieć tylko to samo. Pan Brown może wrócić dopiero za dwa miesiące... Sądzę, że w ciągu tego czasu policja da sobie radę bez nas...

— Nie o to chodzi... Policja ma inny pogląd na tę sprawę... Wytworzyła się wyjątkowa sytuacja... Jak panu wiadomo z gazet, zbrodniarz miał zamiar zamordować tancerkę Julitę Krasnowską, która tylko chwilowo zajmuje się występkami, aby zdobyć środki utrzymania, gdyż właściwie jest ona hrabianką i za dwa lata stanie się w myśl testamentu właścicielką wielkiej fortuny... Otóż późniejszy okazał się, że Julita Krasnowska żyje i że zamordowana została inna kobieta... Tego zdania są wszyscy reporterzy pism i policja... A ja mam co do tego pewne wątpliwości... Obawiam się,

że... ta, którą zamordowano, jest właśnie prawdziwą hrabianką...

— No, no... — uśmiechnął się Bill — To byłoby naprawdę niezwykle...

— To jeszcze nie wszystko... — ciągnął dalej Grzegorz — Domyślam się również kto był mordercą, a w każdym razie współnikiem mordercy...

Grzegorz spojrział na drzwi.

— Może pan tu śmiało wypowiadać swe poglądy — uspokoił go Bill — w mieszkaniu detektywa Browna ściany pozbawione są uszu...

— Otóż moje dotychczasowe badania wykazały, że... do sprawy tej wnieoszany jest pewien tutejszy prokurator...

Bill przestał się uśmiechać. Przyjrzał się badawczo Grzegorzowi. Poruszył się nawet niecierpliwie, jakgdyby chciał jaknajszybciej pozbyć się tego niebezpiecznego klienta...

— No, tak... — mruknął, aby się czem prędzej odciąć — Wszystko jest możliwe... Ale, jak już panu powiedziałem, nie nie da się zrobić... Pan Brown będzie mógł panu służyć pomocą najwcześniej dopiero za dwa, trzy miesiące...

Nie ma więc o czym mówić...

Bill wyciągnął rękę. Grzegorz wstał. Był zmartwiony. Ucisnął dłoń sekretarza i wyszedł.

— Pomyślony warjat... — rzekł Bill poprzez wewnętrzny telefon do siedzącego w sekretariacie młodzieńca ściągając przychepioną brodę. Opowiadał mi niesłychane bzdury w związku z morderstwem w „Albatrosie”... Szkoda, że niema starego... Setnieby się uśmieł...

— Zaraz sobie pomyślałem, że to jakiś uciekinier ze szpitala dla umysłowo chorych! — odparł młodzieniec, żując ciągle gumę, poczem powiesił słuchawkę.

Grzegorz zatrzymał się przed bramą. Spojrzął na zegarek. Dochodziła piąta. O siódmej miał się spotkać z Robertem. Miał więc jeszcze przeszło dwie godziny czasu.

— Może wstąpić do Julity? — pomyślał — Trzeba byłoby się dowiedzieć gdzie była dziś zrana...

Zaledwie jednak uszedł kilka kroków, gdy nagle ktoś go zatrzymał, mówiąc:

— Zdaje się, że to pan Lubow, prawda?... Jakże się cieszę, że pana spotykam!...

Grzegorz podniósł wzrok i zimne ciarki przebiegły mu po plecach.

Przed nim stał „Goryl”. Zbrodniarz uśmiechnął się i wyciągając rękę, dodał:

— Pan pozwoli przedewszystkiem, że się przedstawię... Piotr Czybirski, prokurator przy sądzie okręgowym...

Rozdział 12

Tajemniczy telefon

Grzegorz stał z wyciągniętą ręką i nie wiedział co odpowiedzieć. Prokurator wyratował go z ciężkiej opresji, mówiąc:

— Może pan wstąpi do mnie na herbatkę?... Bardzo będzie mi miło... I żona moja bardzo się ucieszy... Widziała pana wczoraj na dancingu w „Albatrosie”... Bardzo jej się podobał wasz występ... To musi być bardzo męczące, prawda?... —

— Nie... Jeżeli się przyzwyczaić... — odparł Grzegorz spokojniejszym tonem.

— Mieszkam tu niedaleko... Napijemy się herbatki, pogadamy... — namawiał w dalszym ciągu prokurator — Sądzę, że znajdziemy wspólny temat do rozmowy...

Przy tych słowach prokurator tak jakoś zerknął na Grzegorza, że tancerzo wi zimne ciarki przebiegły po plecach.

Dom, w którym mieszkał prokurator Czybirski, mieścił się rzeczywiście niedaleko od miejsca ich przypadkowego spotkania. Grzegorz wszedł do tej samej pokój, w której dopiero wczoraj

w przedpołudniowych godzinach czekał na aresztowanie tajemniczego „lekarza”. Weszli na drugie piętro i prokurator własnym kluczem otworzył drzwi.

Na korytarz weszła młoda, elegancka kobieta.

— Dzień dobry Jadziuniu... — zwrócił się do niej Czybirski, całując ją w rękę — Pozwól, że ci przedstawię pana Grzegorza Lubowa... Moja żona...

Grzegorz skłonił się szarmancko i ucałował dłoń pani Czybirskiej.

— Bardzo mi miło pana poznać... — rzekła pani Jadwiga miękko, przyjemnym głosem — Proszę bardzo, pan będzie łaskaw...

Chciała go wprowadzić do salonu, lecz Czybirski powstrzymał ją.

— Bardzo cię przepraszam, Jadziuniu, ale wejdźmy najpierw do gabinetu. Muszę pomówić z panem Lubowem w pewnej sprawie.

— A to przepraszam... Nie wiedziałam... W takim razie zobaczymy się później...

Czybirski otworzył drzwi z lewej strony i wprowadził gościa do obszernego gabinetu, gdzie biurko i półki zawalone były wielkimi księgami prawniczymi z dziedziny prawniczej.

— Pan będzie łaskaw usiąść... Może napije się pan koniaczku?..

— Dziękuję...

— Zaraz się zrobi...

Otworzył jedną z przegródek wielkiej szafy bibliotecznej i wyciągnął stamtąd tacę, na której stała flaszka Winkelhausena i kilka kieliszków.

— Dziwne rzeczy dzieją się ostatnio w „Albatrosie”... — zaczął prokurator odstawiając wypróżniony kieliszek — Słyszałem, że wczoraj znowu dokonano zamachu na panią Julitę...

— Tak... — odparł krótko Grzegorz, przyglądając się uważnie Czybirskiemu, jakgdyby zastanawiał się nad tem, kim ostatecznie jest ten człowiek: — prokuratorem, czy zbrodniarzem?

— To dziwne... — dodał Czybirski, zapalając papierosa i przyglądając się z taką samą uwagą Grzegorzowi! — To bardzo dziwne... Muszę panu powiedzieć, że osobnie zainteresowałem się tą sprawą... Jestem z zamilowania kryminologiem... Zagadki kryminalne ogromnie mnie pasjonują... Kazałem przedstawić sobie cały materiał w tej sprawie i dochodzę do wniosku, że stojmy naprawdę wobec nierozwiązalnej zagadki... Nie ulega wątpliwości, że nieznaną tancerka została zamordowana... Kto ją zamordował? Możemy opierać się tylko na zeznaniach portjera, który wpuszczał do garderoby tancerki nieznanego jęgotostwa... Prawdopodobnie ten sam jęgotostwo zgłosił się potem jako samozwańczy lekarz, a pan zidentyfikował go nawet z moją osobą...

Grzegorz uczynił przeproszający gest, lecz Czybirski ciągnął dalej:

— Rozumiem pana, doskonale, kochany panie Lubow... Pan nie mógł wiedzieć, że zajmuję stanowisko prokuratora i możliwe, że między mną a tym o przyszłym istnieje rzeczywiste wielkie podobieństwo...

— Kolosalne, panie prokuratorze!... — przerwał mu Grzegorz, nie mogąc się już pohamować — Jeżeli już rozmawiamy na ten bardzo przykry dla mnie temat, to pozwól sobie zaznaczyć, że tak wielkiego podobieństwa między dwoma mężczyznami jeszcze nie widziałem... Kiedy patrzę teraz na pana prokuratora mam wrażenie, że to właśnie on siedzi przede mną!

— Co pan mówi?... To ciekawe... Muszę panu zwrócić uwagę, że mówię mi już o tem, iż mam w mieście sobowtóra. Jeden z kolegów mówił mi niedawno, że widział mnie w kawiarni... Sprzeczą się z nim, że do tej kawiarni nigdy nie wstępuję, a on swoje... Że widział mnie na własne oczy... I napewno myślał, że chce go w błąd wprowadzić... To bardzo niemila rzecz, gdy się wie, że po mieście lazi podobny do pana gość, który w dodatku morduje ludzi... Bardzo przykra rzecz... Ale ja to zlikwiduję... Bądź pan spokojny... Do stanę go wkrótce w swoje ręce...

Czybirski mówił to tak pewnym głosem, że Grzegorz chwilami zaczynał już wierzyć w istnienie jego sobowtóra. W tej chwili na biurku zaterkotał telefon. Prokurator zdjął słuchawkę. Już przy pierwszych słowach twarz mu się zmieniła. Spojrzął ukradkiem na Grzegorza i wstał coś do słuchawki. Następnie wstał i zwrócił się do gościa:

— Najmocniej pana przepraszam, ale muszę odbyć poufną rozmowę w sprawie zawodowej.

Może pan będzie łaskaw poczekać chwileczkę w drugim pokoju...

— Proszę bardzo...

(Dalszy ciąg jutro)

Blask słońca pchnął ją do mężobójstwa...

60-letnia staruszka siekierą zmasakrowała śpiącego małżonka. Czy zbrodnia w transie somnambulicznym

Tarnów, 14 lutego. W gminie Skrzyńka ad Dąbrowa, rozegrał się krwawy dramat małżeński, którego ofiarą padł Stanisław Zygmunt. Od dwóch lat Stanisław maltretował w okrutny sposób swą 60-letnią małżonkę Rozalję i niejednokrotnie groził jej śmiercią. Kładąc się spać, stawiał koło łóżka siekierę i drąg, gdyż sam nie był pewien, czy maltretowana kobieta nie

pozbawi go życia. Wczoraj wieczorem, gdy Stanisław, chory na gripę, zasnął, żona jego podeszła do śpiącego i siekierą, stojącą przy łóżku, uderzyła dwukrotnie go w głowę. Po zbrodni odeszła spokojnie do sąsiadów, poczem wróciła i szmatą owiązała krwawiącą głowę męża. Następnie znów poszła do sąsiadów, gdzie opowiedziała o swym czynie.

Gdy policja przybyła na miejsce zbrodni, zabójczyni z całkowitym spokojem wskazała na trupa. Istnieje przypuszczenie, iż morderstwa dokonała w transie hipnotycznym. Morderczyni robi wrażenie somnambuliczki. Przy przesłuchaniu podała, iż do zbrodni zmusił ją krwawy blask zachodzącego słońca... Odstawiono ją do więzienia w Dąbrowie.

10 Propozycji małżeńskich w ciągu jednego miesiąca



Dlaczego mężczyźni szaleją za tą dziewczyną

Dziesięciu solidnych młodych ludzi starało się w ciągu ostatniego miesiąca o rękę panny X... Na wywiadzie, jaki z nią uczyniono, powiedziała: „Jestem sprzedawczynią w magazynie biawatnym. Sądzę, że głównym powodem tych licznych propozycji małżeńskich, jest to, że zawsze poświęcam dużo uwagi mej cerze. Doszłam do wniosku, że stosowanie zwykłych pudrów do twarzy wysuszało mą skórę i czyniło ją szorstką, chropowatą i nieczystą. Dlatego też używam Pudru Tokalon preparowanego na Piance Kremowej. Puder ten nie tylko udelikatnia, chroni i upiększa skórę, lecz także nadaje mi piękną cerę, która pozostaje przez cały dzień powabna i świeża. Faktem jest, że nie jeden z moich konkurentów wyznał mi, że przedewszystkiem został oczarowany moją świeżą dziewczęcą cerą”.

Pianka Kremowa, zmieszana specjalnym sposobem z doskonałym paryskim Pudrem Tokalon, chroni skórę przed wysuszeniem i czyni puder przylegającym, pomimo deszczu i wiatru lub nawet tańca w dusznej sali balowej. Nadaje tę cudownie piękną cerę, którą uwielbiają wszyscy mężczyźni.

PRZYBLAKAŁ się pies rasy wilk odebrać można za zwrotem kosztów. — Gnieździńska nr. 26, m. 29.

Tajemnica napadu na prokuratorję

Jak wyjaśniono niezwykłą zagadkę kryminalną. — Prezenty i bilety do kina zdradziły przestępcę

Lwów, 14 lutego. Wielką sensację wywołał we Lwowie napad rabunkowy dokonany w początku b. m. w gmachu Prokuratorji Generalnej przy ul. Romanowicza. Ofiarą padł wyższy urzędnik dr. Rybarski, któremu zrabowano portfel z zawartością 1000 zł.

Jak sobie czytelnicy przypominają, rabunek wydarzył się popołudniu. Gdy dr. Rybarski usłyszał szmery na korytarzu, wyszedł ze swego biurka, w którym dorywczo urzędował w godzinach poobiednich. Napastnicy rzucili się na niego i po skrupowaniu go sznurami i przywiązaniu do stołu w sali sesyjnej, dokonali rabunku.

Policja rozpoczęła dochodzenie w kierunku wykrzyca napastnika, który miał się rekrutować ze sfer kasiarzy lub włamywaczy. Jednak wskutek braku wszelkich poszlak w tym kierunku, śledztwo skierowano na inne torv.

Podczas napadu, rabuś po skrupowaniu dr. Rybarskiego, wyjął mu z kieszeni kluczyki, przy pomocy których otworzył szufladę, gdzie zwykle znajdowały się pieniądze. Tym razem jednak szuflada była próżna. Dowodzi to, że spraw

ca był dokładnie obznajmiony ze stosunkami, panującymi w biurze, i łatwo wybrał pęk kluczy do danej szuflady. Po tej linii prowadzone śledztwo uwięzione zostało powodzeniem. Po obserwacji pracowników z otoczenia dr. Rybarskiego skierowano podejrzenie przeciw praktykantowi biurowemu, niejakemu W. G., lat 27.

Został on aresztowany niebawem i

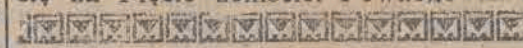
w toku dochodzenia ustalono, że był on już karany za kradzieże oraz że utrzymywał stosunki ze służącą zakładu kulturalnego, przed którą ukrywał prawdziwe nazwisko.

W ostatnich okazał się względnie niezwykle chojny, kupował jej upominki i prowadził ją do kina. Dochodze nie dobiega końca.

NOŻEM ZADAŁ MU STRASZNY CIOS

Epilog krwawego zajścia w Jaśle

Jaśło, 14 lutego. Józef Pięta doniósł P. P. w Jaśle, że niejaki Augustyn Kuchta z Jasła dopuścił się kradzieży snopków zboża, wskutek czego policja wdrożyła przeciwko niemu dochodzenia. Kuchta postanowił się na Pięcie zemścić. Pewnego dnia



Nieście pomoc najbardziej

wpadł on uzbrojony w nóż do domu Lęgawy gdzie mieszkał Pięta, rzuciwszy się na niego zadał mu krwawy cios w piersi. Pięta straciwszy przytomność upadł na ziemię.

Gdy Lęgawa stanął w obronie Pięty, usiłując napastnika wyrzucić z mieszkania, Kuchta zagroził Lęgawie zabiciem.

Za czyn swój stanął Kuchta przed sądem okręgowym w Jaśle, który skazał go na 9 miesięcy.

Dźwiękowy Kino-Teatr

CORSO

Dzisiaj i dni następnych! Wielki podwójny program:

„SZPIEG Nr. 13”

w roli „MATA HARI AMERYKI”, piękna Marlon Davies, męski Gary Cooper i Jean Parker. Akcja. Tempo. Muzyka. Śpiew. Wystawa. Gra.

„Bunt w Szanghaju”

Wielki dramat Dalekiego Wschodu. — W rolach głównych FAY WRAY i SPENCER PRACY. Początek seansu o g. 4-ej, w soboty i niedziele o g. 12. Sala należycie ogrzana i wentylowana. Następny program: „PRZYBLĘDA”, w roli gl.: Ina Benita i „KOCHA, LUBI, SZANUJE”.

Kino RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dzisiaj i dni następnych!

WIELKIE WYDARZENIE

Ewenement w dziejach światowej kinematografji

według powieści Karola Dickensa.

Nowy mistrz maski Henry Hull urocza Jane Wyatt niezrównany Phillips Holmes.

Następny program: „Jej szampańska noc” Irena de Zilahy

Kino-teatr „MIRAŻ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska) Sala dobrze ogrzana

MARKIZA YORISAKA

w rolach głównych: Annabella, Charles Boyer, Inkiszynow.

Nadprogram: Aktualności Paramountu i P.A.T.

Ceny miejsc: III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1.09, balkon 75 gr.

DOKTOR **H. SZUMACHER** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Piotrkowska 56 tel. 148-62. Od 9-12 rano, 2-4 pp i 7-9 wiecz w niedziele i święta od 10-1.

DOKTOR **W. ŁAGUNOWSKI** SPEC. CHOROBY WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH. (Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy) Piotrkowska 70 Tel. 181-83. Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. ZYGMUNT **HENRYKOWSKI** Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul. Piotrkowską 86 tel. 143-63. Przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popoł.

Dr. med. **Mikołaj Bornstein** CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO **RZGOWSKA 5** (wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08. Przyjmuje 10-12 i 16-20.

Dr. MED. **Niewiażski** Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych. **Andrzeja 5, tel. 159-40** Przyjm. od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-1.

DOKTOR **WOŁKOWYSKI** PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. CEGIELNIANĄ 11 Telefon 238-02 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR **KLINGER** SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych. **Andrzeja 2** tel. 132-28. Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

DR. MED. **M. Rundsztejn** AKUSZER-GINEKOLOG **Pomorska 7, tel. 127-84** Przyjmuje od 4-8-ej

Dr. med. **LEWITTER** AKUSZER-GINEKOLOG przyjmuje **Sienkiewicza 6** od 6-8 wiecz. i ulica **Rzgowska 157** (Chojny) od 4-6 po poł. **Telef. 137-25**

DR. MED. **L. Liebeskindowa** CHOR. DZIECI przeprowadziła się na ul. **Zawadzka 22** Telef. 114-39. Przyjmuje od 3-5 po poł.

Polityka
Tłusty kasek

Konflikt włosko-abisyński, który zaszkodził opinii świata, nie jest nagłym wypadkiem, lecz jednym z przejawów długoletniej walki Włoch o wpływy, przywileje i terytorjalne zdobycze na terenie Abisynji.
Niesnaski włosko-abisyńskie ciągną się już od ostatn. dziesiątka ubiegłego wieku, kiedy to w r. 1894 Włochy rozpoczęły marsz w głąb terytorjum abisyńskiego, zajmując szereg miejscowości. Rozgorzała wojna, która trwała aż do roku 1896 i zakończyła się wielką klęską Włoch. Tegoż roku Włochy zawarły z Abisynją pokój w stolicy Abisynji Adis Abebie.
Od tego czasu Abisynja została uznana za państwo niepodległe przez wszystkie państwa europejskie.
Włochy, sromotnie przegrawszy wojnę z Abisynją, nie wyrzekły się myśli o mniej czy więcej pokojowym podboju tego nader bogatego w naturalne dobra kraju i bez przerwy starały się o zdobycie tam wpływów. Kiedy w r. 1928 Liga Narodów przyjmowała Abisynję w poczet swych członków Włochy pocichu starały się temu przeszkodzić.
Obecnie Włochy doszły do przekonania, że nadszedł właściwy czas, aby wziąć odwet za klęskę z r. 1894 i równocześnie zaokrąglić swe zamorskie kolonie. Wolną rękę w tej sprawie używały od Francji t. zw. układem rzymskim, o którym Anglia również została powiadomiona i przyjęła go do wiadomości.
Czy apetyt swój na tłusty kasek afrykański uda się Włochom zaspokoić, czy czasem nie spotka ich niespodzianka jak w 1894 r. to przyszłość pokaże.

Hallo! Tu radio!..

- PIATEK, 15 lutego 1935 r.**
- 12.05-12.10. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
 - 12.10-12.45. Koncert popularny — płyty. 12.45-13.00 „Pani godzi służąca” — wygł. Anna Fudakowska (Pogadanka). 13.00-13.05 Dziennik południowy. 13.05-13.30 Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Pawła Godwina — płyty. 13.30-15.30 Przerwa.
 - 15.30-15.35: Wiadom. o eksporcie polskim.
 - 15.35-15.45: Przegląd giełdowy.
 - 15.45-16.45 Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra Tadeusza Sereyńskiego i chór Esbena (transmisja ze Lwowa).
 - 16.45-17.15: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa.
 - 17.15-17.50. Koncert kameralny — płyty z objaśnieniami dr. Emilji Elsnerówny.
 - 17.50-18.00. „Przegląd wydawnictw” — omówi prof. Henryk Mościcki.
 - 18.00-18.10: Muzyka (płyty).
 - 18.10-18.15: Repertuar teatrów.
 - 18.15-18.45. Koncert orkiestry dętej (transmisja ze Lwowa).
 - 18.45-19.00. „O stosunkach gospodarczych w dzisiejszej Wielkopolsce” — odczyt z cyklu „Wielkopolska współczesna” — wygł. dr Stanisław Waschko (transm. z Poznania).
 - 19.00-19.20. Koncert muzyki lekkiej z Poznania. W programie piosenki Michała Świerzyńskiego.
 - 19.20-19.30: Pogadanka aktualna.
 - 19.30-19.45. Melodje z filmu „Julika” — płyty.
 - 19.45-19.50 Odczytanie programu na dzień następnym.
 - 19.50-20.00: Wiadomości sportowe.
 - 20.00-20.05: „Jak spędzić święto?”
 - 20.05-20.15. Pogadanka muzyczna.
 - 20.15-22.30. Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Jaschy Horensteina i Karol Szymanowski (fortepian).
 - 22.30-22.40: Recytacje poezji.
 - 22.40-23.00: Koncert reklamowy.
 - 23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
 - 23.05-23.30: Muzyka taneczna (płyty).
- AUDYCJE ZAGRANICZNE.**
- 20.00. MOSKWA (Komintern). Soliści.
 - 20.15. FRANKFURT. Audycja państwowa.
 - 20.16. KOPENHAGA. Recital fortepianowy.
 - 20.15. PRAGA. Muzyka organowa.
 - 20.30 WIEŹA EIFFLA. Koncert klasyczny.
- Dziurka aptek**
- Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Połaska — Plac Kościelny 10, A. Charemzy — Pomorska 12, E. Millera — Piotrkowska 46, M. Epszajna — Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego — Przejazd 59, G. Antoniewicza — Pabjanińska 50.

Tragedja 18-letniej służącej

Padła ofiarą „narzeczonego”, który ją uwiódł i zabrał wszystkie oszczędności

Nieszczęśliwa dziewczyna otruła się kwasem solnym

Lódź, 15 lutego.
(gr) Lokatorzy domu przy ul. Południowej 34, byli wczoraj wieczorem świadkami ostatniego aktu tragedji, jaką przeżyła b. młoda, bo 18-letnia służąca tego domu, Marianna Kryczkówna.
Okolo godziny 7-jej wieczór. Kryczkówna, slaniając się na nogach, przeszła przez podwórze i na samym środku, w pobliżu wejścia do oficyny, padła nieprzytomna na bruk. Lokatorka, zamieszkała na parterze, podbiegła do leżącej. Kryczkówna wyla się w strasznych bólach, zaś na ustach jej pojawiła się pianina.
Zawezwano pogotowie Ubezpieczalni Społecznej. Dyżurny lekarz przepłukał denatke żołądek, poczem przewiózł ją w stanie groźnym do szpitala im. Prez. Mościckiego.
W końcu podwórza znaleziono sporą butelkę od wódki, w której znajdowało się na dnie jeszcze trochę pozostawionego przez denatkę kwasu solnego. Straszna trucizna przepaliła nieszczęśli-

wej dziewczynie wnętrzości.
Jak zdołaliśmy na miejscu tragiczne go wypadku ustalić, Kryczkówna zatrudniona była od 4-eh lat w charakterze służącej u właściciela domu przy ulicy Południowej 34, p. Rultuskiego. — Do wspomnianych chlebodawców przyjęta była do pracy jako młoda dziewczynka, liczyła bowiem wówczas zaledwie 14 lat.
Dziewczynka sprawowała się przykładnie, a nawet zarobione pieniądze odkładała, jak mówiła, „na czarną godzinę”. W roku bieżącym prowadzenie się Kryczkówny uległo wielkiej zmianie. Którejś niedzieli poznała na zabawie tanecznej jakiegoś młodego mężczyznę, który wkońcu stał się przyczyną jej nieszczęścia.
Niedoświadczona i naiwna dziewczyna wierzyła „pierwszemu mężczyźnie” bez zastrzeżeń. Każda jego prośba była dla przystojnej Marysi — rozkazem. Łatwowierna Kryczkówna oddała mu wszystko, co posiadała naicenniejszego. Nie obeszło się również bez

„drobnych pożyczek”, gdyż ukochany znajdował się bez pracy, a miał dość wysokie aspiracje. Już po kilku tygodniach spozstrzegła Kryczkówna, że z po ważnych oszczędności pozostało jedynie kilka złotych. Gdy zwierzyła się „na rzeczonemu”, że kapitał jej topnieje, — młody mężczyzna poradził jej, by zaciągnęła pożyczkę u swych chlebodawców. Przebranych 12-cie złotych było zaledwie nikłą sumą, potrzebna młodzińcowi na hulanki.
Wczoraj rano widziano go w bramie domu, w którym zamieszkiwała Kryczkówna, gdzie prowadził z nią dość burzliwą rozmowę. Gdy młodzi rozstali się, wybiegła desperatka na ulicę, a po kilku minutach znaleziono ją nieprzytomną na podwórzu.
Ponadto dowiadujemy się, że rzekommy narzeczony uwiedzionej i oszukanej dziewczyny, od czasu do czasu „pożywał” Kryczkównę swoim kolegom, rekrutującym się z podejrzanych indywidualów. Na tem tle była również rozmowa krytycznego przedpołudnia.

Był dezertorem, czy... dzieckiem?..

Lekarze nie mogą ustalić, ile lat ma Milencwajg 30 czy 40? Sensacyjna sprawa w warszawskim sądzie wojskowym

Warszawa, 15 lutego.
Ciężki orzech do zgryzienia ma obecnie wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie.
Przez dłuższy czas poszukiwany był przez żandarmerję niejaki Milencwajg, oskarżony o dezercję w roku 1920.

Wreszcie udało się go odnaleźć i zatrzymać.
Kiedy jednak przyszło do sprawy, Milencwajg oświadczył, że jest urodziny w roku 1905, a nie w 1895, jak brzmiały informacje władz wojskowych, że to też w roku 1920 nie mógł być dezert-

terem, bo był... dzieckiem.
Sąd odroczył rozprawę, powołując wobec tego biegłych lekarzy, ażeby ustalili, ile ma Milencwajg lat. Orzeczenie ekspertów było niezwykle sensacyjne. Stwierdzili oni, że Milencwajg jest tak... wychudzony, że nie sposób powie dzieć, czy ma 30 czy 40 lat.

Niezwykły sposób inkasa weksli

Tiener, oprócz pieniędzy, otrzymał jeszcze... 1 rok i 4 miesiące więzienia

Lódź, 15 lutego.
(gr) Na niezwykle sposób inkasowania należności zdobył się mieszkaniec Ozorkowa, Arnold Tiener. Wystawcą wekslu, posiadanego przez Ticnera był właściciel sklepu kolonialnego przy ul. Łącznej 10, Stanisław Baraniak. W dniu płatności przybył do Baraniaka Ticner z żądaniem uregulowania długu. Baraniak, któremu ostatnio niezbyt dobrze się wiedzie, a miał w obecnym okresie sporo płatności, pro-

sił wierzyciela o sporolngowanie zapłaty na jeden miesiąc. Weksel opiewał na 250 złotych. Ticner, oburzony z powodu nieotrzymania gotówki, rzucił się na sklepikarza, powalił go na ziemię i począł okładać jakimś tępem narzędziem. Na krzyk napadniętego nadbiegła z mieszkania jego żona. Po kilku minutach, małżonkowie spoczywali na podłodze. Oboje odnieśli potężne sińce.
Po rozprawieniu się z upartymi płatnikami, zrewidował Ticner kieszenie Baraniaka, skąd wyjął 400 złotych gotówką, poczem z szuflady zabrał jeszcze 56 złotych.

Sąd grodzki skazał wojowniczego windykatora na 1 rok i 4 miesiące więzienia.
Odczyt o higienie dla kupców-spożywców
Lódź, 15 lutego.
(v) Związki kupieckie rozpatrują obecnie sprawę organizowania specjalnych wykładów dla swych członków o higienie w sklepach spożywczych.
Wykłady te obejmą zagadnienie urzędzenia sklepu, rozpoznawanie świeżości towarów, sprawę pakowania towaru, ubierania personelu, ekspedjentów itd.
Odczyty te mają się przyczynić do podniesienia stanu sanitarnego i wyglądu estetycznego sklepów.

Echa zamachu samobójczego Kicińska zmarła wczoraj

Lódź, 15 lutego.
(gr) Wczorajszy „Express” donosił o zamachu samobójczym, popełnionym w makabrycznych okolicznościach przez dozorczynię domu przy ul. Sterlinga 14, 50-letnią Rozalję Kicińską.
Jak już podawaliśmy, Kicińska była nałogową alkoholiczką i wobec odmowy wręczenia jej pieniędzy przez męża na wódkę, otruła się kwasem solnym.
Desperatkę przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.
Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym, po kilkogodzinnej meczarni, Kicińska wyzionęła ducha. Zwłoki samobójczynie oddane zostaną mężowi.
Dziś przewiezione będą na miejsce wiecznego spoczynku.

Poradnik astrologiczny

15 LUTY 1935 ROK.

Podczas dzisiejszych godzin rannych nie należy wyruszać w podróż morską i nie rozpoczynać nic nowego. Lotnictwo, górnictwo i hutnictwo zagrożone są katastrofami. Do godziny 10-jej nie należy kupować losów na loterję. Działają niepomyślne wpływy dla robotników fabrycznych i rolników. Po godzinie 10-jej następuje odprężenie, nastrój się polepsza i trwa do godziny 13-jej. W tym okresie dobrze jest kupować przedmioty żelazne i sprzęty domowe, zawierać znajomości z osobami pięci odmiennej, prawnikami i artystami. Godziny następne przyniosą różne trudności i przeszkody, działają także ujemne wpływy dla stanu zdrowia. Okres ten natomiast sprzyja sportom i turystyce. Koło godziny 17-jej będziemy przeżywać miłe wzruszenia. Oczekuje nas także powodzenie w związku ze studjami.
Wieczór zapowiada się gorzej, panuje niepokój i podniecenia i może dojść do przewrotów życiowych.
Dziecko dziś urodzone — uprzejme, towarzyskie, życie etrotyczne odgrywa wielką rolę, odznacza się talentem organizacyjnym, uczynne, lubi rozrywki, zabawy i podróże.

Kino-teatr

METRO **„MŁODY LAS”** **ADRIA**

wg. głośniejszej sztuki J. A. Hertza z najwybitniejszymi artystami scen polskich.
Nadprogram tygodnik Paramountu.
Passe - partout i bilety ulgowe nieważne.

Przejazd 2 **Główna 1**
Uwaga: Pocz. o g. 2-iej Uwaga: Pocz. o g. 3-iej

Jak endecy chcą „uszcześliwić“ robotników łódzkich

Co ma wspólnego polityka z kanalizacją?—Panowie Bartczak i Kapczyński, radni i przedsiębiorcy kanalizacyjni bardzo dbają o swe interesy.—Radny Czernik chciałby leczyć dzieci chore na jaglicę... kulami karabinowymi?.. Radni ze Stronnictwa Narodowego przeciwko szkołom, kalekom i chorym

Łódź, 15 lutego.

W przyspieszonym tempie toczą się posiedzenia komisji finansowo-budżetowej rady miejskiej. Czas jest krótki — do dnia 1 marca trzeba uchwalić budżet, a tu komisja jeszcze nawet dotowy prenumerata nie przejrzała. Radni zbierają się więc niemal codziennie, pracują do późna w nocy — ale, **doprawdy niewiadomo dla kogo pracują.** Gdyż nie z troską o dobro Łodzi i jej mieszkańców, nie z troską o robotników, zgłaszane są wnioski. I rzecz ciekawa — właśnie ci, którzy chlubili się, że Łódź robotnicza na nich głosowała w czasie wyborów, ci, którzy mieli się być obrońcami klasy robotniczej — radni ze Stronnictwa Narodowego, zgłaszają wnioski, które w pierwszej linii godzą właśnie w robotników.

Oto na ostatnim posiedzeniu komisji, które odbyło się onegdaj wieczorem, gdy omawiano sprawę robót publicznych w Łodzi, p. Bartczak, przedstawiciel Stronnictwa Narodowego, po party przez p. Kapczyńskiego, oświadczył, że miasto nie powinno we własnym zakresie prowadzić robót publicznych, lecz oddać je prywatnym przedsiębiorcom. Zarówno pan Bartczak jak i pan Kapczyński są przedsiębiorcami. Nic dziwnego tedy, że dbają o własne interesy. Ale oddanie robót przedsiębiorcom prywatnym jest skierowane

przeciwko robotnikom. Zwrócono na to w dyskusji uwagę. Miasto nie zarabia na robotach publicznych, może więc całą sumę, jaką rozporządza, przeznaczyć na place dla robotników. A prywatni przedsiębiorcy przecież muszą na tym zarobić. Niewątpliwie więc, gdy im się odda roboty, stawki plac robotników sezonowych będą zredukowane do 2 zł. dziennie. Widzicieśny przecież, jak placili swym robotnikom, przed siębiorecy prywatni w ubiegłych latach.

Mimo to wszyscy radni Stronnictwa Narodowego poparli wniosek p. Bartczaka, obiecując, że będą za nim głosowali na plenum posiedzenia rady miejskiej. Tak to wygląda obrona robotnika łódzkiego!...

Niezwykle wprost było wystąpienie r. Czernika ze Stronnictwa Narodowego. Gdy była mowa o oświacie w Łodzi i gdy dyskutowano nad sprawą specjalnej szkoły dla jaglicznych dzieci (jak wiadomo, dzieci chore na jaglicę nie mogą uczęszczać do szkół ogólnych gdyż mogłyby zarazić inne, zdrowe dzieci), r. Czernik przedewszystkiem zaatakował lekarza, który leczy te dzieci, a wreszcie oświadczył:

— Wogóle tyle kramu z tym... W czasie wojny, jak była okupacja niemiecka i szerzyła się jaglica, Niemcy wywozili chorych za miasto i tam roz-

strzelowali, aby zaraza się nie szerzyła...!

Oświadczenie to wywołało początkowo niezwykłą konsternację wśród pozostałych radnych. Jakżeż więc radny Czernik chciałby, aby rozstrzelivano u nas biedne, chore na jaglicę dzieci? A przecież te dzieci, to przeważnie ze środowiska robotniczego się wywodzą. R. Walczak na zakończenie dodał, że w takim razie r. Czernik powinien zażądać wstawienia do budżetu odpowiedniej sumy na zakup karabinu maszynowego, przy pomocy którego będzie się rozstrzelowało w Łodzi chorych na jaglicę...

Niewesołe więc i nie na wysokim poziomie są obrady naszych radnych. Czego innego od nich oczekiwano, gdy odbywały się wybory w Łodzi.

W budżecie na gimnazjum dla dorosłych P. O. W. przeznaczono pewną kwotę jako subsydjum. Radni narodowcy kazali skreślić tę kwotę o 30 procent. Mówili, że to wystarczy. A przecież to gimnazjum — to jedyna w Łodzi szkoła średnia, w której dorośli robotnicy i rzemieślnicy mogą uzupełnić swe wykształcenie. I wreszcie postanowiono też skreślić całkowicie subsydjum na utrzymanie Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi.

Radni Stolarek i Kowalski oświadczyli, że Łódź nie potrzebuje wyższej

uczelnii. Daremnie komisarz rządowy tłumaczył, że to jest doskonała szkoła, w której kształcą się biedni łodzianie, nie mogący sobie pozwolić na wyjazd do innego miasta. Zresztą miasto ma umowę z Wszechnicą i umowę tę nie wolno naruszać. Radni narodowcy uchwalili subsydjum skreślić. Na zakończenie posiedzenia komisarz Wojewódzki oświadczył, iż ta uchwała jest nieważna i że pomimo niej miasto jednak będzie musiało według umowy, dać Wolnej Wszechnicy Polskiej, należną jej sumę.

Następne posiedzenie komisji wyznaczone zostało na poniedziałek przyszłego tygodnia. (i)

Skróty telegraficzne.

— W dniu wczorajszym sejm Rzplitej uchwalił budżet na rok 1935-36 w trzecim czytaniu.
— W Monachium doszło do poważnych demonstracji hitlerowców, przeciwko czterem nauczycielom, oskarżonym o udział w sporach kościelnych. Policja wywozła zagrożonych nauczycieli samochodami poza obrobę budynku szkolnego.

— W najbliższym czasie Goering ma otrzymać nominację na zastępcę Hitlera.

— Na Węgrzech zamazano na śmierć kilka osób. We Francji zmarło na grype 103 żołnierzy.

— Wiceminister skarbu Koc wyjechał wczoraj do Londynu, gdzie na zaproszenie rządu angielskiego weźmie udział w Targach Brytyjskich.

Księżycowa kochanka

Sensacyjna powieść współczesna

75

Napisał specjalnie dla „Expressu“ Mieczysław Sylwester

— A tym kimś jest, wedle twego mniemania? — spojrzał z uwagą na mówiącego Petroń.

— Człowiek, który dopuszczony był do tajemnicy skarbu Warnina: hrabia Waldemar Osten - Topolski. Człowiek lekkomyślny, straciwszy cały majątek, a przyzwyczajony do innego życia, gotów jest nie dla takich zbrodni i kombinacji. Oto dlatego przy najbliższej sposobności zaaresztuje tego człowieka.

Petroń spojrzał trochę ironicznie na swego przyjaciela:

— Ale narazie możesz go przyaresztować z równym powodzeniem jak wiatr biegnący w polu: Czy wiesz, gdzie go szukać? Czy wiesz, dokąd się udał?

Trochę rozdrażnionym tonem odparł komisarz:

— Jeśli go w tej chwili nie trzymam w ręku, nie znaczy to, że nigdy nie przylapię tego arystokratycznego lotrzyka...

— Ale jeśli hrabia Osten - Popalski zaopatrzysz się na drogie klejnoty księżnej Zasławskiej, zwiózł już zagranicę? — zapytał detektyw.

Wattson zerwał się na równe nogi: — Czy wiesz coś o tem?... To byłoby fatalne. Nie rób do stu diabłów bezczek, pytaj i gadaj zaraz co wiesz!

Detektyw klepnął go rubasznie po ramieniu:

— Uspokój się, stary druho, o ile mi wiadomo (a wiem również bardzo niewiele) twój hrabia nie opuścił dotychczas granic Polski. Więcej nie mogę powiedzieć ci nic.

Kwadrans potem otrzymał komisarz wiadomość, która wstrząsnęła nim do głębi: oto zatelefonowano z Dreżnic, że skolei i Magda Dreżnicka zniknęła ubiegłej nocy w zupełnie niewyjaśniony sposób.

Komisarz, nie zastanawiając się wiele, wskoczył wraz z Petroniem do auta, które w najkrótszym czasie zawiozło ich do pałacu dreżnickiego.

Rozdział 70.

ŚRÓD KÓŁ SAMOCHODOWYCH

Wattson i Petroń przypomnieli sobie czasy, kiedy to ściągnięci zostali do pałacu dreżnickiego alarmem o zniknięciu Henriety Dreżnickiej.

Był wówczas maj. Świat cały stał w wiośniwym przepychu, rozbrzmiewając śpiewem ptaków i pachnąc — niby wielka kadzelnica — aromatem tysięcy kwiatów.

Teraz był skwarny lipiec. Na polach żółciło się żyto, czekając na sierp i kosę pracowitego żniwiarza.

— Jak przedko leci ten czas — westchnął Petroń, rozglądając się dokoła. — Tyle tygodni minęło od chwili, kiedy zjawilem się tu po raz pierwszy, a nie powiem, ażeby cała tajemnicza sprawa zaginięcia Henriety posunęła się mocno na przód.

Komisarz zżymnął się:

— Powiadasz, że ta sprawa niebardzo posunęła się naprzód? Co do mnie, jestem zupełnie innego zdania. Bezspornie, że zagadka właściwa nie została jeszcze rozwiązana — lecz ilość wypadków się w międzyczasie zdarzyło, ile innych afer, związanych ściśle z tą kwestją, zlikwidowaliśmy w tym okresie... Po pierwsze prawie że w zupełności zlikwidowaliśmy bractwo satanistów. Jeszcze tylko czterej członkowie sąjki tej, a więc: obaj bracia Owsowie, „Księżycowa kochanka“ czyli inaczej Henrieta Dreżnicka, oraz mistrz, którym, wedle wszelkich prawdopodobieństw, jest hrabia Waldemar Osten-Topolski, nie do stali się w nasze ręce. Niemniej znamy już ich nazwiska, a to jest bardzo wiele! Poza tem odnieśliśmy wielki sukces na

Śląsku, wykrywając tam starą podziemną sztolnię, mającą służyć przemysłnikom do szmuglowania towarów z terytorium niemieckiego na polskie. Dalej, dzięki odnalezieniu pamiętników starego Ludwika Dreżnickiego, ustaliliśmy z całą pewnością, jaką rolę w historii tej odgrywa Zygmunt Warnin, jak również poznaliśmy sedno wszystkiego: fakt istnienia milionowego skarbu diamentowego, znalezionego ongiś przez Dreżnickiego i Warnina w Afryce Południowej... Czy można więc mówić, że sprawa cała posunęła się bardzo niewiele naprzód?

Petroń wysłuchał w milczeniu wywodów przyjaciela. Wreszcie przyznał:

— Zgadza się z tobą, że wyjaśniliśmy już bardzo wiele. W każdym razie nie błądzimy po omacku i wiemy, czego się trzymać, aczkolwiek przypuszczenia moje idą po innej trochę linii, aniżeli twoje. Niemniej zniknięcie Magdy Dreżnickiej nasunęło mi nowe zupełnie refleksje.

Tak rozmawiając, dojechali do pałacu dreżnickiego.

Zastali tam wielki chaos i zdenerwowanie.

Nikt nie wiedział, co się właściwie stało z piękną panną. Na podstawie zeznań służby, złożyli sobie obaj nowoprzybyli panowie następujący obraz poprzedniego dnia.

Około południa zjawił się w Dreżnicach hrabia Waldemar Osten-Topolski. Lokaj, który podawał łobad, twierdził, że nastrój przy stole panował bardzo po nury. Czeliński, przebywający od dwóch dni w Dreżnicach, nie ukrywał swego niezadowolenia i zachowywał się w stosunku do hrabiego ostentacyjnie niegrzecznie. Skolei ten przemawiał do niego przez cały czas niemal po grubiańsku, aczkolwiek zazwyczaj by układny i doskonale wychowany.

— Miałem wrażenie — stwierdził lokaj, — że tu chodziło o panienkę. Pan Czeliński, jako narzeczony, był mocno zazdrośny o naszą pannę i wściekał się, że pan hrabia zwracał się do niej bardzo poufale. Kiedy w pewnym momencie pan hrabia oświadczył: „Chciałbym porozmawiać z panią po obiedzie w cztery oczy“, dyrektor Czeliński rzucił gnieźnie serwetę na stół i krzyknął: „Narzeczona moja niema przedemną żadnych tajemnic... To, co pan chciałby jej powiedzieć w cztery oczy, może pan za-

komunikować jej przy mnie“. Na to hrabia wzruszył niegrzecznie ramionami i odpowiedział również bardzo ostro.

Po obiedzie, kiedy Czeliński udał się do swego pokoju pod pretekstem, że hrabia gnie zdrzemnął się przez chwilę, Magda wślada za Osten-Topolskim wysunęła się do ogrodu.

Lokaj, który obserwował ich z okna swego pokoju, twierdzi, że hrabia mówił coś bardzo gwałtownie, gestykulując rękoma i starając się przekonać o czemś dziedziczkę Dreżnic. Magda natomiast miała nisko pochyloną głowę i wyglądała na bardzo przejętą tem, co mówił do niej jej towarzysz.

Godzinę potem Osten-Topolski — nie pożegnawszy się nawet z Czelińskim — opuścił Dreżnice.

Lokaj, podający mu palto do samochodu, zauważył, że młody arystokrata jest potężnie wzburzony. Kiedy na schodach pojawiła się raz jeszcze Magda, Osten-Topolski zawołał do niej:

— A więc proszę pmiętać, jeśli zabraknie pani sił, wówczas będę zmuszony sprawę ująć w swoje ręce! A podkreślam, że nie cofnę się przed niczem!

Komisarz Wattson, przysłuchujący się wywodom służącym, mruknął:

— Niema dwóch zdań, że hrabia Osten-Topolski groził czemś pani Dreżnickiej.

Potem, zwracając się do lokaja, zaczął go badać:

— A jak zachowywał się dyrektor Czeliński?

— Nasza panna miała z nim po południu bardzo długą rozmowę. O czem, trudno mi powiedzieć, albowiem mówili przyciszonym głosem. Faktem jest jedno, że kiedy skolei podano podwieczorek, oboje państwo wyglądali jakby po kłótni. Prawdopodobnie pan Czeliński robił naszej pani wymówki, że wbrew jego woli rozmawiała z panem hrabią. Przed wieczorem pan Czeliński zawezwał mnie do siebie i rozkazał zanieść swoje walizki do auta. Był mocno podniecony i pochmurny. Przed wyjazdem udał się raz jeszcze do pokoju panienki na pół godzinną rozmowę.

Detektyw Petroń spojrzał z ukosa na mówiącego.

— Powiedźcie prawdę: czy zainteresowani sytuacją nie popełniliście małego nietaktu, podsłuchując pod drzwiami?

(Dalszy ciąg jutro).



PUWF czuwa nad działalnością związków

Delegaci Państwowego Urzędu na walnych zebraniach związków sportowych

Warszawa, 14 lutego.

Zycie sportowe stolicy płynie tak wartkim prądem, że z dnia na dzień zmienia się kalejdoskop wydarzeń na jego horyzoncie.

Najważniejszym, choć szerokiemu ogółowi zupełnie w oczy nie rzucającym się, zagadnieniem jest sprawa reorganizacji sportu polskiego w myśl planów przedstawionych niedawno przez P. U. W. F.

Dość wyraźnie daje się zauważyć, że plany te już w najbliższej przyszłości będą zrealizowane. Pierwszą tego jaskółką, było zjawienie się delegata PUWF-u na niedzielnym Walnym Zgromadzeniu PZLA, i jego złożone tam oświadczenie. Otóż PUWF, w myśl tego oświadczenia, zobowiązuje się do udzielenia polskiemu sportowi lekkoatletycznemu pomocy w postaci trenerów, instruktorów, zakładania obozów, kursów, popierania międzynarodowych zawodów czy przygotowań przedolimpijskich itp. Program „pomocy” PUWF jest dość obszerny i dość przejrzysty. Równie przejrzyste są świadczenia jakie spadną na PZLA, w związku z tą pomocą. Oto w skład zarządu wejść ma przedstawiciel PUWF-u, który mieć będzie ścisłą pieczę nad działalnością związku. W jakim stopniu tego jeszcze nikt nie wie.

Blżej sfer urzędowych stojące osoby wymieniają nawet nazwiska przyszłych wybrańców do poszczególnych związków. Sądzić z nich można, że delegowani będą przedstawiciele z odpowiednimi działami sportu oddawani bezbani i, że nie będą to „homines novi” w pracach związkowych.

To co „przeżył” już PZLA, w najbliższych dniach „przeżyje” PZPN, w Katowicach. Tu wystąpienie delegata PUWF, oczekiwane jest ze specjalnym zacięciem, bowiem sfery piłkarskie wiele sobie obiecują po pomocy właśnie ze strony urzędowej. Od niej w wielkiej mierze zależy uzdrowienie polskiego piłkarstwa, uzdrowienie na które z taką niecierpliwością oczekujemy.

PZPN, na katowicką rozprawę wybiera się w pełnym ryśtunku. Cały rząd in corpore, począwszy od prezesa generała Bończy-Uzdowskiego, a na sekretarzu por. Pachulskim skończywszy jedzie wraz z... pięciu kuframi aktów i potrzebnych wszystkich dokumentów.

W tygodniu po Walnym Zgromadzeniu PZPN-u obradować będą pływacy. Tu sprawa jest bodaj najgorętsza. W wyniku bezczynności obecnych władz utworzyła się dość silna opozycja, która pod hasłem apolityczności i rzeczywistej pracy przyszłego zarządu, proponuje skład nowych władz PZP, zupełnie do obecnego niepodobny.

Na czele nowego zarządu PZP, stanąć ma komendant miasta st. Warszawy pplk. Pereświat-Soltan. Na wice-

prezesów przewidziani są pp. kpt. dypl. Szymański i dr. Lewicki, na kpt. związkowego p. Andrzejewski itp. Charakterystyczne jest, że z pracujących w obecnym zarządzie ani jeden działacz nie jest przewidziany do przyszłych władz.

Pierwsza niedziela marca stoi znów pod znakiem Walnego Zgromadzenia tym razem PZGS-u. I w tej instytucji zapowiadają się zmiany, ale z przyczyn zupełnie innych niż w poprzednio wymienionym związku. Dotychczasowy prezes plk. dypl. Rawicz-Mysłowski w najbliższym okresie ma być przeniesiony służbowo z Warszawy nie może więc przyjąć mandatu prezesa. W jego miejsce przewidziany jest dotychczasowy wiceprezes mjr. dypl. Kierkowski.

Niepozbawionem ciekawych momentów będzie to zebranie, z racji kilku

niezmiernie ciekawych wniosków Krakowa. Pierwszy z wniosków domaga się unieważnienia ostatnich mistrzostw Polski w szczypiorniaka, inny znów domaga się odseparowania czynnych graczy od jakichkolwiek stanowisk w zarządzie PZGS. Obecnie bowiem w zarządzie, zasiada aż trzech czynnych zawodników a to Barbara Oleczakówna, Wirszyło i Bednarek. Usunięcia tego niezdrowego stanu domaga się Kraków.

Sportowa Warszawa więc, jak to z tego przeglądu wynioskować można, ma cały szereg problemów sportowych do rozstrzygnięcia. Są one niemiernie, o ile nie więcej ważne od tych jakimi się przeciętny sportowiec zajmuje. Uważaliśmy więc za stosowne i tego przeciętnego sportowca wtajemniczyć w M. Li.

Uwaga Czytelnicy „Expressu”!!!

Dzisiaj rozpoczynamy nową serię konkursów sportowych

Zgodnie z naszą zapowiedzianą rozpoczynamy w dniu dzisiejszym nową serię konkursów sportowych „Expressu”. Po cząwszy od dnia dzisiejszego ukazywać się będą raz w tygodniu zadania umysłowe, których tematy będą ściśle sportowe.

Każdy czytelnik może nadesłać ułożone własnoręcznie zadania, które będziemy drukowali, o ile okażą się dobre. Zadania mogą być ozdobione jakimś pomysłem rysunkiem o treści sportowej.

Na początku naszego konkursu zamieszczamy poniższy logogryf.

LOGOGRYF SPORTOWY.

Według podanego znaczenia ułożyć z poniższych sylab 10 wyrazów, których środkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwisko doskonałego biegacza.

Sylaby: ba - by - ka - karz - kiet-klub - kró - la - lań - pił - sen - sport -

swing - świrk - wis - woc.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Grający w piłkę nożną.
- 2) Organizacje sportowe.
- 3) Miejsce zawodów sportowych.
- 4) Kierunek w wychowaniu fizycznym.
- 5) Bokser śląski.
- 6) Rodzaj ciosu w boksie.
- 7) Piłkarz krakowski.
- 8) Jeden z klubów ligowych.
- 9) Gra sportowa.
- 10) Śląski „Król” Knock-outu.

Termin nadsyłania rozwiązań z logo gryfu sportowego do dnia 25 b. m. Dla tych, którzy nadesłać w oznaczonym terminie prawidłowe rozwiązania, przeznaczymy pięć nagród pieniężnych po 5 złotych.

Rozwiązanie powyższego logogryfu należy napisać na kartę pocztową i zaadresować: Redakcja „Expressu” — Łódź, ul. Piotrkowska 49. Konkurs sportowy.

Klasa Broz pocznie mistrzostwa piłkarskie w dniu 14 kwietnia

Łódź, 15 lutego.

Wydział gier i dyscypliny ŁOZPN-u ustalił termin rozpoczęcia tegorocznych mistrzostw piłkarskich klasy B. Rozpoczną się one w dniu 14 kwietnia.

Mistrzostwa, w których wraz z rezerwami klubów A klasowych weźmie udział 35 drużyn rozegrane zostaną w pięciu grupach.

Pierwszą grupę łódzką złożoną z siedmiu drużyn tworzyć będą miejscowe kluby B klasowe.

Do drugiej grupy łódzkiej należeć będą rezerwy łódzkich zespołów A kla-

sowych jak też rezerwa Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów. Zespoły te rozgrywać będą swe mecze mistrzowskie każdorazowo na przedmeczach mistrzostw klasy A.

Trzecia grupa to pabjanicko-zduńsko wolsko-sieradzka, składająca się z sześciu klubów.

Czwartą kaliską tworzyć będzie pięć tamtejszych klubów B klasowych.

Wreszcie grupę piątą, ostatnią, tworzyć będą kluby z Tamoszowa, Piotrkowa i Kuluszek.

PROPAGANDĘ TURYSTYKI KOLARSKIEJ podejmuje zarząd ŁOZK.

Łódź, 15 lutego.

W celu propagandy kolarstwa turystycznego na terenie Łodzi, Łódzki Okr. Związek Kolarski przeznaczył trzy nagrody dla turystów, którzy w ciągu tegorocznego sezonu kolarskiego przejadą największą ilość kilometrów.

Klub lub towarzystwo kolarskie, które okażą w propagowaniu turystyki największą żywotność zostaną odznaczone dyplomami.

Został już opracowany regulamin wycieczek turystycznych dla klubów, który przedstawia się następująco: 1) W wycieczce musi minimalnie brać udział 5 uczestników. 2) Wyjazd następuje każdorazowo z przed lokalu towa-

rzystwa. 3) Wycieczką kieruje kapitan lub jego zastępca. 4) Towarzystwa są zobowiązane każdego 15-go w miesiącu nadsyłać do ŁOZK. specyfikację wycieczek z podaniem nazwisk uczestników i kilometrażu. 5) Wycieczki zaliczone będą od dnia otwarcia do zamknięcia sezonu, a dni powszednie nie będą brane w rachubę.

W myśl planów inwestycyjnych PUWF-u już w najbliższym czasie rozpoczęta zostanie budowa stadionów reprezentacyjnych we wszystkich miastach Polski, liczących powyżej sto tysięcy mieszkańców.

Sensacje piłkarskie

Cracovia udzieliła ostatnio zwolnienia kilku zawodnikom a mianowicie — Rusinkowi, Cebulakowi, Ciszewskiemu i Migasowi. Rusinek przenosi się do Skody, a pozostała trójka ma ponoć grać w nadchodzącym sezonie w Warszawie.

Gen. Mond, długoletni prezes KOZP zgłosił przed kilku dniami dymisję.

Drużyna BBKS (dawniej BBSV-Bielsko) znalazła się w niezwykłej sytuacji. Uchwała PZPN-u zaliczona ona została do ligi śląskiej, lecz zarząd Śl. OZPN-u nie dopuścił drużyny tej do mistrzostw, gdyż pierwsza runda została już ukończona.

Wobec tego drużyna BBKS. ma zapewnić pobyt w lidze śląskiej na przeciąg dwóch lat.

Echa nadużyć

w Polskim Komitecie Olimpijskim

Warszawa, 15 lutego.

W Sądzie Apelacyjnym rozpatrywana była w czwartek sprawa Teofila Czyży byłego sekretarza Polskiego Komitetu Olimpijskiego zasądzono na 1 rok więzienia z zawieszeniem za zdefraudowanie 14-tu tysięcy złotych. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji.

Trzy spotkania

tenisistów Legii

Sekcja tenisowa Legii warszawskiej rozegra w nadchodzącym sezonie trzy spotkania międzynarodowe z All England Club, Rotw Weiss i Racing Clubem.

Spotkania te rozegrane zostaną w miesiącach kwietniu i maju.

Delegat PZB

przeprowadzi egzaminy sędziowskie

Łódź, 15 lutego.

W przyszłą sobotę przybywa do Łodzi przewodniczący wydziału spraw sędziowskich przy PZB, p. Bielewicz, który przeprowadzi w Łodzi egzamin kandydatów na sędziów bokserskich.

Jednocześnie odbędzie się w Łodzi zebranie wszystkich sędziów pięściarskich z terenu okręgu na którym obecny będzie p. Bielewicz. Na zebraniu tem przewodniczący wydziału PZB, o-mówi z sędziami łódzkimi sprawę punktowania walk i ujednostajnienia systemu punktowania.

Dokąd wyjechał Kusociński?

Warszawa, 14 lutego.

Wiadomość o nagłym wyjeździe Kusocińskiego do Włoch wywołała w sferach sportowych stolicy wielkie wrażenie. Według informacji jednych Kusociński udał się do Palermo za namową ex-działacza lekkoatletycznego p. Wejntała. Według innych znów Kusociński wyjechał na dwumiesięczny pobyt do San Remo.

Blizszych szczegółów w każdym razie brak, gdyż mistrz olimpijski nikomu nie ujawnił swoich planów.

Makkabi nie żąda odszkodowania od IKP

Warszawa, 14 lutego.

Jak się dowiadujemy nie zamierza Zarząd Makkabi warszawskiej żądać odszkodowania od klubu IKP za zrezygnowanie z rewanżowej rozgrywki o mistrzostwo Polski w boksie.

Zarząd Makkabi wychodzi z założenia, że gdyby nie nieszcześliwy zbieg okoliczności z zawodnikami, kierownictwo klubu IKP nie zrezygnowałoby z pozostałych spotkań o mistrzostwo.

Londyn, 15 lutego.

W drugiej rundzie rozgrywek tenisa stołowego o mistrzostwo indywidualne świata w Londynie — Erlich pokonał belga Cartona w czterech setach: 21:14, 21:19, 16:21 i 21:12.

Natomiast Pohoryles pokonany został przez czechę Kolarza 21:23, 21:16, 11:21, 18:21.

Biblioteczka Sportowa „Expressu”.

Samouczek boksu

łatwy i przystępny wykład dla początkujących z licznymi ilustracjami, objaśniającymi ruchy i ciosy. W barwnej okładce—

CENA 30 GROSZY

Do nabycia u wszystkich kolportatorów gazet w całej Polsce.

Minjatury

Humorek

Mały Miecio wpada do pokoju i zwraca się do matki:

— Mamusiu, wiesz, na twoje urodziny kupię ci dwa wielkie wazony..

— Dziękuję ci, drogie dziecko — odpowiada matka — ale ja przecie mam dwa śliczne wazony do kwiatów..

— Nie, mamusiu, teraz masz tylko jeden, bo drugi przed chwilą stłukłem..

**

Pan Hipolit zwierza się przyjacielowi — Powiem ci w wielkiej tajemnicy: — żenię się..

— Doprawdy?.. Winszuję!.. Z kim?

— Z córką Forsickiego..

— A, to tembardziej!.. Z którą?.. Z młodszą, czy starszą?

— Starszą..

— Phi.. Dziwię się.. Przecie młodszą jest o wiele ładniejsza, przystojniejsza..

— Masz rację.. — odparł Hipolit. — Tylko różnica, widzisz, polega na tem, że młodszą sówiciej wyposażyla natura, a starszą — ojciec..

**

Napróżno woźażer wysila się jak może: — kupiec nie chce nic kupić..

— Takich klientów, jak pan, chciałbym mieć dwudziestu! — powiada wreszcie woźażer.

— Jakto?.. Przecie ja u pana nic nie kupuję!..

— Właśnie dlatego chciałbym mieć tylko dwudziestu, bo mam dwustu!

**

Do sklepu wchodzi klient i prosi o parę jedwabnych pończoch. Właściciel sklepu zachwala towar:

— To są najmocniejsze pończochy. Pan ich nie zerwie. Proszę, pan może się przekonać..

Przywołuje ekspedjenta i powiada doń:

— Weź pan tę pończochę i spróbuj ją pan podrzeć..

Na to ekspedjent zwraca się cichaczem do szefa:

— Panie szefie, chcemy kupić, czy sprzedać?

**

Piotruś zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to jest państwo?..

— To samo co rodzina.. Wyobraź sobie, że żona jest ministrem skarbu, służąca — ministrem spraw wewnętrznych, teściowa — ministrem wojny..

— W takim razie kim ty jesteś, tatusiu?.. Prezydentem?..

— Nie, synku: — obywatelem, płacącym podatki..

Przed wojną włosko-abisyńska



Świat oczekuje obecnie na rozstrzygające kroki Włoch w Abissynji. Po mobilizacji jednego rocznika w Italji, nastąpiła również mobilizacja w Abissynji. Na zdjęciu widzimy piechotę abisyjską, wyposażoną w broń techniczną.

Współczesny „alchemik”



Sprawa Dunikowskiego, rzekomego fabrykanta sztucznego złota, która uciichała po procesie skazującym Dunikowskiego na więzienie, obecnie znowu wypłynęła we Francji w związku z twierdzeniem Dunikowskiego, iż potrafi on wydobywać złoto z mułu. Na zdjęciu — Dunikowski w swej pracowni.

Bal na cześć mistrzyń łyżwiarskich



Po skończonych zawodach łyżwiarskich w Wiedniu, wicekanclerz księżę Starhemberg wydał wspaniałe przyjęcie dla wszystkich łyżwiarek. Widzimy go na zdjęciu w otoczeniu gości.

Kapliczka kurpiowska



Kapliczka ze świątkami, patronami kurpiów przy Muzeum w Nowogrodzie nad Narwią.

Codzienna nowelka „Expressu”

Karjera śpiewaka amerykańskiego

Przed dwoma laty Eryk Walck był zwykłym statystą w jednym z podrzędniejszych teatrów w Nowym Jorku. Nikt w tym okresie nie zwracał na niego uwagi. Nawet on sam jeszcze nie marzył o wielkiej karierze.

Lecz wkrótce poszczęściło mu się. Zaprzyjaźnił się z jednym z dyrektorów finansowych wielkiej opery w Chicago. Porzucił wówczas nędzną budę w Nowym Jorku, podpisując kontrakt z operą chicagowską.

Gdy wystąpił w podrzędniejszych rolach w kilku popularnych operach, znawcy orzekli, że Walck ma wcale niezły materiał głosowy. Oczywiście żaden z nich nie twierdził, że młody śpiewak ma talent, ale wystarczyło, że przyznali mu zdolności.

Walck przecież w dalszym ciągu był przyjacielem jednego z wszechmogących dyrektorów i dzięki temu szybko począł się wspinać po szczeblach kariery.

Niebawem występował już w najważniejszych rolach i wszystkie pisma amerykańskie poświęcały mu poświęcały sążniste artykuły, dowodząc, że Walck przyćmił najgenialniejszych śpiewaków operowych świata.

Pewnego dnia Walcka odwiedził znany reporter, prosząc go o wywiad dla wielkiego nowojorskiego koncertu prasowego.

— Jestem szczęśliwy, że pan mnie zaszczycił swą wizytą — powiedział młody śpiewak, ściskając dłoń. — Przyznam się jednak panu szczerze, że pragnąłbym uniknąć rozgłosu. Jestem człowiekiem bardzo skromnym.

— Nie lubi pan rozgłosu? To bardzo ciekawe! — zawołał reporter i natychmiast zanotował to oświadczenie w notesie. — Pragnąłbym właśnie uzyskać jaknajwięcej informacji, dotyczących pańskiego życia osobistego. Szersza publiczność zawsze łaknie intymnych wiadomości o słych ulubieńcach.

— Co pana właściwie interesuje? — spytał śpiewak, spoglądając badawczo na reportera.

— Przedewszystkiem pragnąłbym uzyskać dane biograficzne. Czytelnicy naszych gazet nic do tej pory nie wiedzą o początkach pańskiej kariery.

Walck poczęstował reportera cygarem. Przez parę chwil myślał nad odpowiedzią i wreszcie rozpoczął swe zwierzenia:

— Wszyscy znani aktorzy, pochodzący z ludu, wstydzą się swej przeszłości. Wydaje im się, że jeśli się przyznają do tego, iż ich rodzice byli nędzarami, publiczność będzie ich lekceważyła. Dla tego też, niestety, ci aktorzy często opowiadają zmyślane historie o swem życiu. A ja nie pójdę za ich przykładem. Przyznaję, że jestem dzieckiem nieznanego ojca. Matka moja do ostatnich czasów była handlarzką uliczną. Obecnie jest już częściowo sparaliżowana i nie może pracować. Gdybym jej nie posyłał pieniędzy na utrzymanie, zmarłaby śmiercią głodową.

— To bardzo ciekawe i oryginalne — mruzczał pod nosem znany reporter, notując wszystko w notesie. — Jestem pewny, że wzbudzi pan sympatię całej publiczności. Amerykanie wzruszają się

bardzo miłością synowską. Opowiedz pan jeszcze coś na ten temat.

Młody śpiewak począł się przechadzać po pokoju. Słowa reportera dodały mu odwagi.

— Więc powiem panu wszystko — mówił. — Odstąpię przed panem moją największą tajemnicę. Przed dwoma tygodniami odwiedziłem matkę, która mieszka w niewielkiej osadzie fabrycznej. Przywoziłem jej, jak zwykle, pieniądze. Matka była bardzo wzruszona tą wizytą. Powiedziała, że jest bezgranicznie szczęśliwa. Pragnęłaby obecnie tylko jednej rzeczy. Chciałaby mnie ujrzeć, gdy śpiewam w otoczeniu całego zespołu teatralnego, przy szczelnie zapelnionej widowni. Pan rozumie, że spełnienie jej życzenia nasuwało mi ogromne trudności. Nie można przecież wymagać od zespołu wielkiej opery chicagowskiej, by zjechał do nędznej osady, którą omijają nawet budy cyrkowe. Matka zaś moja, jak już panu zaznaczyłem, jest częściowo sparaliżowana. Nie może więc jechać do Chicago, ani innego, bliżej położonego miasta.

— Więc nie mógł pan spełnić jej życzenia? — rzucił pytanie reporter, notując wszystko w dalszym ciągu.

— Właśnie, że spełniłem — uśmiechnął się śpiewak z triumfem — Będzie mnie to kosztowało dużo pieniędzy, ale matka serdecznie się ucieszy. Postanowiłem sprowadzić do małej osady cały zespół naszej opery. Porozumiałem się już w tej sprawie z naszą dyrekcją. Żądano ode mnie poważnej sumy, ale chętnie wszystko zapłacę, byle tylko moja matka przeżyła parę godzin prawdziwego szczęścia. Przedstawienie odbędzie się za dwa tygodnie. Wystawimy „Aidę”. Zaznaczam, że zabieramy ze sobą wszystkie dekoracje i rekwizyty.

— Ależ to jest prawdziwa sensacja! — zawołał reporter, uderzając pięścią w stół z zachwytem — Wielka sensacja! Jutro ukażą się zapowiedzi na pierwszych stronach wszystkich naszych wydawnictw!

— Chciałbym uniknąć rozgłosu. Jestem człowiekiem bardzo skromnym. Robię to wszystko tylko dla mojej matki — powiedział śpiewak, ściskając dłoń reporterowi.

Reporter nawet go nie słuchał. Nie miał już ani chwili czasu. Spieszył się do redakcji, by przygotować sensacyjny artykuł o niezwykłym wyczynie młodego śpiewaka.

Przez dwa tygodnie we wszystkich pismach ukazywały się sążniste artykuły, w których opisywano wzruszającą miłość Walcka do matki, sparaliżowanej handlarzki ulicznej, jak również przygotowania do niezwykłego widowiska teatralnego.

Walck stał się nagle jedną z najpopularniejszych postaci w Stanach Zjednoczonych.

Na przedstawienie do małej osady fabrycznej zjechały tłumy publiczności ze wszystkich stron Ameryki. Setki reporterów domagało się wywiadów od sparaliżowanej staruszki, siedzącej w honorowej łozie.

Walck, entuzjastycznie witany przez publiczność, musiał dziesięciokrotnie bisować.

I od tego dnia rozpoczęła się jego międzynarodowa karjera śpiewacza.

Sprytny aktor oczywiście odpowiednio wynagrodził staruszkę.

Nie była to wcale jego matka. Rodzice Walcka, zamożni kupcy, już dawno nie żyli.

Ale czego się nie robi dla reklamy!

Dol.